Opłacono ryczałt


Cena 50 gr.

# przemiany

Autorzy: Tadeusz Kwaśniewski — Zygmunt Staszkiewicz — Zdzisław Grodziecki — Antoni Maciejewski — Robert Zimmer — Władysław Banaszak i inni...

Zagadnienia: Testament Wodza — Tendencje rozwojowe rzeczywistości gospodarczej — O związanie ruchu robotniczego z wiejskim — Do przyjaciół wolnomyślicieli — Neopoganizm niemiecki — Strona praktyczna sprawy żydowskiej w Polsce — i inne.

Sprawozdania: Susem przez prasę — Wśród książek.

**Rok II.** **Nr. 5.**

**Poznań — maj 1935**

# Przemiany

Rok II Nr. 5

Poznań, maj 1935 r.


**Jeżeli nam powiedzą, że Józef Piłsudski nie żyje, że zabrakło Tego, który losy Narodu i Państwa w swych niestrudzonych dłoniach trzymał przez lat kilkadziesiąt, w nadludzkim wysiłku i zmaganiu ducha tworząc i ucząc, walcząc i wychowując, odpowiemy –**

# Nieprawda!

# Józef Piłsudski

## żyć w nas będzie wiecznie

**Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej**



# Testament Wodza

*Józef Piłsudski nie żyje!... o tem krzyczą olbrzymie litery szpalt gazetowych — o tem cicho — złowrogo szepcą żałobne klepsydry — o tem łopocą przekreślone żałobną wstęgą biało - amarantowe sztandary — o tem grają dzwony na całem naszem terytorjum...!*

*Świadomość nasza nie mogła tego początkowo pojąć. Fakt swoim ogromem i ważkością przerastał zdolności naszej świadomości i naszego odczuwania. Dopiero — gdy skończyły się ostatnie ceremonje żałobne — gdy w komnatach Wawelu zamieszkał nowy Król Duch — gdy dni zaczęły płynąć znowu szaro i monotonnie — odczuliśmy stratę i pustkę niezapełnioną — w kontakcie z nową rzeczywistością, która już nie znajdzie tego — który ją zawsze ujarzmiał i przystosowywał dla naszego celu i naszego dobra.*

*Fakty wielkie — nie znajdują zwykle odpowiednika słownego. Wielkie nieszczęście — swoją dotkliwością wprawia naszą psychikę w stan najwyższej boleści — objawiającej się w martwem znieczuleniu. Uczuciowość nasza zmienia się w stan chorobliwego niepokoju przed czemś nieokreślonem — energja żywotna zmienia się w melancholijną rezygnację.*

*Śmierć Marszałka — postawiła nas w stan nieokreślonej — bo zbyt potężnej dynamiki uczuciowej — która doraźnie objawiać się może chyba tylko w refleksjach błyskawicznych lub w reakcji odruchowej. —*

*Majestat ciszy — jaki zapanował w pałacyku belwederskim — zadumą i melancholją pokrył wszystkie czoła — zdławił gardła w tłumionym płaczu...*

*Nie było nam danem zetknąć się z nim osobiście — nie byliśmy wystawieni bezpośrednio na wpływ jego charakteru i woli. Znaliśmy go z opowiadań — z legend — z glorji genjalności — jaka powstawała koło każdego jego posunięcia i czynu. Przypominam sobie, że w latach szkolnych WIELBILIŚMY GO ZA — CZYN. Jego w glorji czynu apoteozowaliśmy. Czuliśmy podświadomie, że to ten, który przejął spadek naszych Żółkiewskich, Czarnieckich czy Batorych. „On" dla nas, to był poprostu żołnierz polski, to była brawura ryzykanta bohaterskiego, to był symbol podświadomych tęsknic — które wzburzały i rozpalały uczuciowość naszą.*

*Lata mijały — a z niemi rósł ołtarz, jaki budowaliśmy swemu bohaterowi. Do miłości, do rozumienia, że kochamy Go, jako coś nam bardzo bliskiego i wspólnego, przyszedł PODZIW — DLA JEGO ŻELAZNEJ WYTRWAŁOŚCI, SZACUNEK I UWIELBIENIE DLA JEGO BEZINTERESOWNOŚCI. Czuliśmy, że Jemu oddalibyśmy wszystko, coby tylko zechciał, że na każde Jego wezwanie poszlibyśmy za Nim. Bo wiedzieliśmy i czuliśmy, że Piłsudski to poprostu my, że to dojrzały symbol naszych najszlachetniejszych instynktów — to apoteoza bohaterskiej — już legendarnej Polski. Czcząc Jego, czciliśmy Polskę rycerską — Polskę śnioną w natchnieniach naszych wieszczów. Pomniki Jemu stawiane — były pomnikami miłości Ojczyzny.*

*Piłsudski, to była nasza duma narodowa, to była więź wspólna, która wszystkich jednoczyła i uszlachetniała.*

*Wszystkim jest znane zdjęcie pośmiertne twarzy Marszałka. — Jakżeż znamienne są te rysy! Te tysiące zmarszczek i bruzd głębokich — to nic innego jak świadectwo walk wewnętrznych — to ślady gigantycznych zmagań z samym sobą — to znaki cierpień, szamotań — zawodów, zamknięć się w sobie. — „TO BYŁO SERCE, w KTÓREM MIŁOŚĆ WYROSŁA Z NIENAWIŚCI DO ZŁEGO". — Nie tu nawet jednak leży charakterystyka jego genjalności. Jego darem przeznaczenia — była obok uczuciowości ogromnej WOLA OLBRZYMIA I UMYSŁ ANALITYKA. To wszystko tworzyło dopiero całość, która mogła rozpocząć i zamknąć epokę.*

*Kochaliśmy Piłsudskiego, bośmy go odczuwali. — Byli tacy, — którzy go wręcz nienawidzili. Nie sądźmy ich ostro. W dniach, kiedy zjawa doczesności i nieskończoności między nami się przesuwa, bądźmy wyrozumiali. Całą winą tych ludzi było, że czuć nie potrafili, — że natura im odmówiła odczucia piękna, szlachetności i wielkości. Stworzyła ich teoretykami-werbalistami, którzy poza formą zewnętrzną nic nie widzieli. Nie ich to przecie wina.*

*U Piłsudskiego ośrodkiem genjalności było to, że Jego serce potrafiło nietylko czuć podświadomie, ale mówić — wyraźnie i logicznie rozumowi i woli; SERCE JEGO POTRAFIŁO PRZECZUĆ i wyprzedzić swą świadomością FAKTY DALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI*

*Dzisiaj serce Wielkiego Człowieka przyjmie ziemia wileńska — ziemia miasta, pieszczonego przez Niego za życia w czarownych i przecudnych snach. Ciało Jego przyjął Wawel. I doprawdy nie możnaby znaleść odpowiedniejszego miejsca. PIŁSUDSKI TO PRZECIEŻ KONTYNUACJA NASZEJ NAJŚWIETNIEJSZEJ PRZESZŁOŚCI. Legendarną już przeszłość Sobieskich — Batorych, wskrzesił Swą mocą i Swą miłością na nowo, oddając ją nam ku utrwaleniu — i dlatego godzien jest, by obok nich spoczywał. Może tam dopiero — Wielki Samotnik znajdzie sobie równych — wśród największych duchów naszej przeszłości — bo między nami takich nie było.*

*Miłowaliśmy Wodza naszego — bo symbolizował nasze marzenia i niepokoje, podziwiamy zaś Go i skłaniamy przed Nim czoła w hołdzie — dla Jego bezinteresowności. Ta cecha wynosi tego człowieka ponad wszystkich ludzi współcześnie żyjących — nietylko w Polsce. Cechą tą Piłsudski zaliczył się jeszcze za życia do nadludzi — do tytanów ducha — do źródeł nowej odżywczej kultury duchowej. — Władzę nad ciałem społeczeństwa mógł mieć — nie chciał jej; wschodnim przepychem mógł się otoczyć — wzgardził nim. Pozostał prosty — skromny — wielki i surowy dla Siebie. Wystarczy popatrzeć na Jego twarz. Te rysy twarde — nieubłagane, zakute w moc opanowania namiętności ludzkich cudzych i swoich.*

*O ILE POLEPSZYCIE DUSZE WASZE — O TYLE POPRAWICIE PRAWA WASZE! Nikt lepiej od tego człowieka nie potrafił tego zrozumieć — bo wiedział, że odrodzenie państwa jest uwarunkowane odrodzeniem duszy wieszcza, modlącego się o rycerza obdarzonego duszą o jednolitości skały. Tym rycerzem, pędzącym przez kraj z pochodnią zmartwychwstania, musiał się stać On sam. Tylko On — jako posąg nieskalany z jednolitej bryły, mógł odkupić winy narodu — mógł porwać i rozpłomienić masy.*

*Nie wierzę — by z taką duszą żelazną Marszałek już przyszedł na świat. Nie — to był dopiero owoc zmagań i wyrzeczeń osobistych — wynik bojów tytanicznych z wirem namiętności — to był produkt przezwyciężenia chaosu wewnętrznego. Poprzez lata gimnazjum, kiedy jako młody chłopak mógł tylko pięści zaciskać na wrogą przemoc, poprzez pierwsze spiski i knowania lat uniwersyteckich, poprzez zimowe wieczory sybirskich tajg — poprzez ryzykancką — rewolucyjną robotę w P. P. S. dusza Jego krzepła i tężała, aż stanęła gotowa w blasku przeznaczenia — do wymarszu w ów dzień sierpniowy w Krakowskich Oleandrach.*

*Gdy dzisiaj zastanawiam się i rozważam, co wybrać dla nas, za Jego testament — nie widzę lepszych wskazówek dla naszej przyszłej pracy, jak wniknąć w Jego losów koleje.*

*Wydaje mi się — że On — już ze świata duchów — staje przed nami w majestacie potęgi i mówi: — Kochasz swój cel — swoją ideę? — Pragniesz jej realizacji? Wierzysz, że pracujesz dla celu słusznego i wielkiego? Jeżeli tak, to patrz i czyń tak, jak ja swój cel realizowałem. —*

*Zmiana rzeczywistości od Ciebie zależy — musisz być silniejszym od niej — musisz być twardym i nieubłaganym dla siebie, musisz nauczyć się sztuki wyrzekania — a doczekasz się czasów — kiedy wysiłki twe w owoc zamienią się dojrzały — kiedy dobro ogólne napełni cię rozkoszą i pogodą ducha.*

*Pod wodzą Ducha Marszałka, uzbrojeni w przekonanie o słuszności i wielkości sprawy — podejmiemy i skończymy Jego dzieło.*

*Staszkiewicz Zygmunt.*

# NIESPODZIANKI

## Rzut oka na tendencje rozwojowe rzeczywistości gospodarczej

„Choć *idea* jest dopiero wtórnym wytworem objektywnych stosunków, stanowi samodzielną dźwignię i ona to organizuje życie w jego wszechstronnym rozwoju.“

St. Kempner — „Z dziejów myśli socjalistycznej“.

Ruchy społeczne, opierające się na materjalistycznem pojmowaniu historji, widziały w aktach produkcji dóbr, ich podziału, istotne przyczyny zmian społecznych. I nietyle teoretyczny rewizjonizm, poddający krytyce wnioski płynące z marxizmu, ile obserwacja dokonujących się w chwili obecnej przemian strukturalnych, doprowadza do wniosku, że *wszelkie zmiany ustroju kapitalistycznego nie dokonują się bynajmniej na platformie materjalizmu*, ale, że to właśnie światopogląd idealistyczny zdobywa życie i organizuje je. Stwierdzenie takiego faktu wydaje się o wiele ważniejsze i płodniejsze w następstwach, niż teoretyczny spór na temat: „a jednak każda idea wyrasta na gruncie objektywnych warunków, a zwłaszcza gospodarczych“.

*Wierzyliśmy, że upadek świata kapitalistycznego i przebudowa społeczna, a zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, są rzeczą przesądzoną. Sądziliśmy jednak, że przebudowa dokona się w oparciu o światopogląd materjalistyczny.* Tymczasem spostrzegamy, że pierwiastki irracjonalne, idealistyczne, zdobywają przewagę w życiu społeczeństw i że następstwem ich rozwoju są poważne zmiany, nawet w zakresie gospodarstwa.

Należy stwierdzić, że szereg zjawisk ekonomicznych, jak bezrobocie, nadprodukcja czy — tyle sprawiający nieraz zamieszania — rozwój nowoczesnej techniki, to zjawiska świadczące o istniejących na tem polu „nadmiarach“, a tem samem pozwalające rokować opanowanie przez człowieka i rozwój gospodarczej strony życia, w bliższej czy dalszej przyszłości. Należy być natomiast o wiele bardziej wstrzemięźliwym, gdy podstawą wnioskowania są systemy ideologiczne społeczeństw. A one „nadają ton“ naszej rzeczywistości.

I nie jest pewną rzeczą czy — jak to sądził Engels — *środki do usunięcia zła tkwią bez reszty w stosunkach produkcji.*

Niedługi, bo zaledwie półroczny żywot prorokowano zwycięskiemu faszyzmowi włoskiemu. Ogólne było przekonanie, że potknie się na pierwszych trudnościach natury gospodarczej. Tymczasem wszystko, czego dokonał faszyzm w ciągu 13 lat istnienia, wyrosło tylko na podłożu emocjonalnem. Takiego rozpętania entuzjazmu mas nie przewidywano. I choć podtrzymanie tego entuzjazmu, a odwrócenie zarazem uwagi społeczeństwa od wszelkich trudności wewnętrznych, wymaga stałych bodźców i ryzykownych pociągnięć politycznych (obecnie Abisynja), to jednak trudno zaprzeczyć, że przebudowa Włoch dokonywa się na podłożu idealistycznem.

To samo, lub znacznie więcej, da się powiedzieć o Niemczech. Nacjonalizm, kult krwi i rasy, nawrót do tradycyj germańskich, próby tworzenia nowych podstaw religijnych i moralnych, wszystko to kłóci się ze sposobem ujmowania rzeczywistości przez materjalizm.

W młodej republice hiszpańskiej, obok ugrupowań opierających się na marxiźmie, wyrastają ruchy wykorzystujące dawne uczucia i sympatje ludności. Kato-

licko - prawicowa partja Gil Robles'a zaczyna odgrywać rolę czynnika, ważnego politycznie.

Wydaje się, że jednostka jest dziś skłonna do przeżywania wzruszeń o podkładzie idealistycznym, irracjonalnym. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że masy nie interesują się tem, jaki będzie przyszły ustrój i dość obojętnem jest im, kto będzie rządził, byleby był jaki taki zarobek i względna pewność pracy. Więź narodowa czy państwowa wydaje się być silniejszą, niż poczucie solidarności klasowej, które, realistycznie oceniając, jest jednak nikłe. I niewątpliwie, że dokonująca się w chwili obecnej petryfikacja form autarkicznego rządzenia, z charakterystycznemi dla tych form przerostami działań ochronnych (zasada przetrwania i przeczekania), wpływa na taki stan rzeczy, jednakże wzrost poczucia narodowego, czy też państwowego, są przyczynami istotniejszemi. Walka środowiska o człowieka odbywa się w oparciu o naród względnie państwo.

Trudno przewidzieć drogi rozwoju społeczeństw, kierujących się nastawieniem emocjonalnem. Nie brak poglądów, że taka postawa doprowadzi do poważnych załamań lub konfliktów, może nawet do katastrofy kultury zachodnio-europejskiej; pewnem się jednak zdaje, *że socjalizacja życia jest uwarunkowana uprzedniem wytworzeniem nowych wartości kulturalnych, słowem, że przebudowa psychiki wyprzedzać musi wszelką inną przebudowę, społeczną, gospodarczą i t. d.*

W pracy nad dokonaniem zmiany obecnych warunków życia, świadomości, że poglądy materjalistyczne załamują się, a następuje wzrost tendencyj idealistycznych, pomijać nie można. Program przebudowy psychiki ulec winien rozszerzeniu i pogłębieniu.

Między innemi, wyzyskanie wzrastającego w Polsce poczucia narodowego i opracowanie w tym kierunku własnych, pozbawionych obcych sugestyj i nalotów, metod działania, jest dla nas koniecznością.

Stosunek do jednostki, którą chcemy włączyć w system zorganizowanych wytwórców i dla której ustrój nasz ma być podstawą świadomej twórczości, jakkolwiek niewątpliwie głęboko ludzki, nie jest jasno określony, bo zręby ideowo-teoretyczne nie zostały w tej mierze opracowane. Oscylujemy między pojęciami humanitaryzmu a jego przeciwnym biegunem, antyhumanitaryzmem. Również normy moralne, rodzące się z naszych pojęć o roli pracy, nie posiadają dostatecznej dalekosiężności.

*Tadeusz Kwaśniewski.*

# O związanie ruchu robotniczego z wiejskim

Wszystkie tak zwane ideologje proletarjackie, powstające i rozwijające się u schyłku wieku XIX i na przestrzeni wieku XX, budowały swoje programy i nadzieje polityczne właściwie tylko na części proletarjatu, to jest na proletarjacie miejskim. Dla przyzwoitości — by dać wyraz pełny zasadzie sprawiedliwości społecznej, mówiono także o proletarjacie wiejskim, lecz tylko mimochodem i bez przekonania do jego siły ekspansywnej. Fakt ten jest wynikiem dwóch przeświadczeń. Uważano z jednej strony, że krzywda społeczna występuje w pełni jaskrawości tylko wśród proletarjatu miejskiego i tylko ten ostatni ugruntował w sobie poczucie krzywdy. Z drugiej strony rozumowano, podchodząc do sprawy od strony ściśle taktycznej, że tylko proletarjat miejski stanowi *element ruchowy* dostatecznie zwarty, by mógł wypełnić dziejową rolę tarana, walącego w panujący ustrój gospodarczy i stać się podatnem tworzywem dla t. zw. action directe. Proletarjat wiejski, którą to nazwą obejmowano w pierwszym rzędzie robotników rolnych a następnie także najdrobniejszych chłopów, uważano z racji jego fizycznego rozproszkowania i nikłego uświadomienia klasowego za balast. Dzięki tym przeświadczeniom stało się, że nawet w państwach o typowej strukturze rolnej, jak w Polsce, bagatelizowano rzesze proletarjackie wiejskie. Przeświadczenia te znajdowały zresztą poniekąd potwierdzenie w rzeczywistości.

Jednakże rozwój wypadków przyniósł i pod tym względem duże niespodzianki. Przedewszystkiem stale wzrastająca *nędza chłopska*, która dziś już w najjaskrawszych swoich przykładach nie ma sobie równej nawet w lepiance bezrobotnego na peryferjach miasta, przesunęła nieco uwagę i sentymenty socjalne. Okazało się bowiem, że *stopa życiowa, na której wegetuje obecnie robotnik rolny, a także chłop drobny, nie wytrzymuje porównania ze stopą życiową najbiedniejszego nawet robotnika fabrycznego.* I istotnie bardzo często bezrobotny, skazany na opiekę społeczną i łaskę prywatną, ma chleb lepszy i łatwiejszy, choć niewątpliwie mniej przyjemny, aniżeli chłop.

A przeświadczenie o nieudolności ruchowej proletarjatu wiejskiego — czy i ono nie zostało zachwiane? Bezpośrednio po wojnie światowej byliśmy świadkami bardzo żywiołowych zaburzeń wśród robotników rolnych na tle stosunku do dworu. Przejściowa rezygnacja dawała pozory spokoju i ponownego rozproszkowania się masy proletarjatu wiejskiego. Mogło to sprawiać wrażenie ponownego zaniku, rozbudzonego chwilowo, poczucia łączności i wspólności interesów. A jednak niedawne stosunkowo bunty chłopskie w okolicy Rzeszowa przywiodły na pamięć znane zagadnienie. Zaburzenia te, to już nietylko odruchy niezadowolenia proletarjatu wiejskiego, to fragment *marszu wsi przeciwko miastu.* Że marsz taki może być pod warunkami bardzo sprawny i żywiołowy, o tem — zdaje się — nie można wątpić.

Układ stosunków w obecnej chwili wskazuje na to, że rozdział między miastem a wsią zaostrza się coraz bardziej. Ideologje i ruchy proletarjackie pogłębiały

świadomie czy nieświadomie przepaść między miejską i wiejską częścią społeczeństwa. I w tem tkwią wielkie niebezpieczeństwa. Czyż bowiem nie jest anomalją, że w państwie o strukturze tak wybitnie rolnej, jak Polska, *traktuje się wieś jako zbiorowisko najbardziej biernych elementów, w dodatku jako zbiorowisko takie właśnie z najgłębszego przeznaczenia.* Każda bardziej przedsiębiorcza i rzutka jednostka, wyrosła na gruncie wiejskim, porzuca co prędzej sioło i szuka ekspansji w mieście. Nie można się jej zapewne dziwić. Nasz odwieczny stosunek do wsi wytworzył między nią a miastem przepaść kulturalną i gospodarczą, rzucił ją w objęcia wstecznictwa. Dotychczasowe nasze stronnictwa, partje, ugrupowania, budowały na tej wytworzonej odrębności interesów i charakteru. *Nie mieliśmy rzetelnego światopoglądu i rzetelnej ideologji, któraby skutecznie związała miasto ze wsią, ruch robotniczy z ruchem chłopskim.*

Z pewnością trudno było o takie powiązanie, jak długo ideologje miejskie budowały na materjalistycznym poglądzie nadzieje ludzkości i w jego wyłącznej płaszczyźnie widziały zrealizowanie przebudowy społecznej. Na gruncie materjalistycznych interesów istnieją między wsią i miastem tylko różnice. Więzi szukać trzeba *w sferze idealistycznych przesłanek życia zbiorowego.* Ta potrzeba leży nietylko w interesie wsi i jej właściwej roli, lecz przedewszystkiem w interesie społeczeństwa, narodu i państwa.

*Zdzisław Grodziecki.*

## W POSZUKIWANIU MITU

# Do przyjaciół wolnomyślicieli...

„... Wolni myśliciele mogą mieć na wszystko własne zapatrywania, bo wolna myśl nie jest doktryną, lecz tylko metodą swobodnego myślenia i postępowania.“

„Wolnomyśliciel Polski“ Nr. 11, str. 143. H. W.

Kto bacznie przygląda się rzeczywistości współczesnej, ten u jej podstaw spostrzeże niewątpliwie znamienny fakt: *masy poszukują mitu.*

Myliłby się ten, ktoby w pewnych zjawiskach masowych ruchów społeczno - politycznych w niektórych państwach europejskich dopatrywał się wyłącznie przyczyn „materjalistycznego pojmowania dziejów“ lub drobnomieszczańskiego kompleksu „niedzielnej kury w garnku“.

Dostrzegamy w nich niewątpliwie irracjonalną i amaterjalną postawę mas wobec osób, zdarzeń i rzeczy z otaczającego je świata. Przykład Włoch, Niemiec, a nawet Rosji Sowieckiej, w której coraz większą wagę przywiązuje się do czynnika psychicznego, jako spoidła grupy społecznej, a w której tak daleko jeszcze do „równości gospodarczej“, szczególnie równości stopy życiowej, skłania do wyciągnięcia podstawowego wniosku: czynnikiem cementującym, scalającym masę społeczną, nie jest jakaś wspólna postawa racjonalistyczno - materjalistyczna, ale wspólna więź uczuciowa, *tęsknota za czemś bliżej nieokreślonem, za czemś wielkiem a nowem.*

Nacjonalizm z jednej, bolszewizm z drugiej strony, źródło i dynamikę swoją czerpią z tej irracjonalnej postawy zbiorowości ludzkiej, dążącej do jakiegoś dobra ogólnego, które nazwiemy *mitem społecznym.*

Przez długie wieki tym mitem, koncentrującym na sobie uwagę myśli i uczucia, wyrazem pragnień, dążeń i tęsknot ludzkich, był Bóg, uosobienie dobra i szczęścia, ideał najwyższy, który daje się poznać przez *Objawienie.* O powszechności i masowości tego zjawiska zaświadcza najwyraźniej średniowiecze. Uniwersalistyczna struktura średniowiecza, nie da się wytłomaczyć i zrozumieć inaczej, jak przez zbiorową psychozę poszukiwania mitu, przechodzącą w pewnego rodzaju obłęd religijny.

Stwierdzenie istnienia potężnej, irracjonalnej postawy uczuciowej względem jakiegoś mniej lub więcej określonego mitu w uniwersalistycznej strukturze grupy, z którego ona czerpie swoje siły żywotne i olbrzymią energję zbiorową, prowadzi do jednego wniosku: *każdy ruch, na szerokich masach oparty, musi znaleść swoje naturalne ujście w zbiorowej postawie uczuciowej o zabarwieniu mistycznem.*

Objawienie, które Kościół katolicki (zresztą nietylko on) do wierzenia podawał i w praktyce stosował, po pewnym czasie, z powodu przedewszystkiem sformalizowania treści a zatem i jej skostnienia, co w konsekwencji prowadziło do niezgodności postawy religijnej z rzeczywistem zachowaniem i działaniem, musiało nie wystarczać. Do głosu dochodzi rozum, a zatem jednostka, która drogą konfrontacji uczucia z odmienną rzeczywistością systematycznie wykazuje bezpodstawność i kruchość światopoglądu, opartego na pewnym systemie wierzeń, niepopartych doświadczeniem i poznaniem. *Znika wtedy masa, pozbawiona mitu, skompromitowanego przez rzeczywistość i miejsce jej zajmuje rozproszkowana zbiorowość jednostek z chłodnym skalpelem swobodnej myśli.*

Nie potrzeba tutaj wyliczać zasług, jakie do dorobku cywilizacyjnego świata wniosła nieskrępowana, wolna myśl ludzka, stwierdzić wystarczy, że cały postęp, jaki dokonał się na przestrzeni ostatnich wieków we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, przypisać należy jedynie wolnej myśli ludzkiej.

Wolność myśli, jako wolność dociekań rozumowych stała się wartością, której ludzkość nie wyrzeknie się chyba nigdy, bo nie można wyrzekać się człowieczeństwa. I chociaż wiek indywidualizmu minął, nastała zaś epoka ruchów masowych, a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyszłość cywilizacji pod znakiem grupy, a nie jednostki kształtować się będzie, to mimo wszystko *wolna myśl rozumiana jako swoboda dociekań rozumowych triumfować powinna.*

Błąd niebezpieczny popełniają jednak ci, którzy z zagadnienia wolnej myśli chcieliby zrobić naczelną zasadę życia codziennego, zwłaszcza zaś życia zbiorowego.

Wolnomyślicielstwo rozumiane jako organizująca się myśl wolna nie dostrzega, że przez usiłowanie zorganizowania także życia społecznego jednostki na zasadach myśli wolnej, tamuje rozwój elementów irracjonalnych, uczuciowych, tak ważnych w wszelkiem działaniu zbiorowem, a tak popularnych dziś w postaci gwałtownego poszukiwania mitu.

Pomijając już fakt, że pewne irracjonalne momenty istnieją w uniwersalistycznej strukturze społecznej, a niewątpliwie taka będzie struktura przyszłych społeczeństw, *wolnomyślicielstwo nie może pretendować do jakiejś naczelnej roli wychowawcy społeczeństwa.*

Sam tylko krytycyzm nie starczy za twórczą postawę jednostki wobec społeczeństwa. Kult krytycyzmu prowadzi często do kultu płytkiej oryginalności, stwarza pogoń za oryginalnością. W ambicjach wolnomyślicielstwa do opanowania umysłów, szerokich mas, tkwią elementy destrukcji, które trudno uznać za użyteczne społecznie temu, kto nie uznaje zasady: „niech każdy czyni, co każe duch boży, a całość sama się złoży".

*Antoni Maciejewski.*

# NEOPOGANIZM NIEMIECKI

## I.

Prądy neopogańskie nie są w życiu Niemiec powojennych nowością: przed dojściem do władzy Adolfa Hitlera spotykaliśmy się tam z kilkoma tuzinami różnych „religij" pogańskich, liczebnie słabych i stąd nie wywierających żadnego wybitniejszego wpływu na formowanie się oblicza duchowego Niemiec współczesnych. Przeobrażenia wewnętrzne, jakim uległy Niemcy w okresie po dojściu do władzy narodowych socjalistów, nieco osłabiły działalność tych grupek pogańskich.

Wśród tych grupek rej wodził — zarówno w okresie przed, jak i po objęciu w Niemczech władzy przez Adolfa Hitlera — emerytowany generał Ludendorff, propagujący przy pomocy organizacji „Tannenberg-bund" oraz wydawnictw prasowych swoistą religję niemiecką, opierającą się na założeniu, że każdy naród wzgl. każda rasa winny posiadać swoją własną koncepcję Boga. Przeszkodę na drodze do realizacji tej tezy stanowią: 1. żydzi, 2. jezuici, 3. masoni. Ponieważ dalej realizację jej utrudniają głównie kościoły chrześcijańskie, Ludendorff wystąpił przeciwko nim z nadzwyczaj ostrą akcją propagandową. Swoje credo sprecyzował Ludendorff ostatnio w rozmowie z dziennikarzem angielskim następująco: „Jestem wrogiem chrześcijaństwa i poganinem i z tego jestem dumny... Ku czemu zdąża nauka Chrystusa? Jedynie ku temu, by — według jego własnych słów w ewangelji Jana — wydobyć człowieka z narodu przez przyrzeczenie mu nieba. W ten sposób nigdy nie powstanie w państwie chrześcijańskiem zwarta jedność narodowa. Religja Chrystusa istnieje jedynie poto, by ułatwić narodowi żydowskiemu uzyskanie władzy... Tylko ten naród może być zdrowy, który kierować się będzie kategorjami narodowemi. My, Niemcy, jesteśmy w tej chwili narodem, który najdalej odsunął się od religji Chrystusa. Jedynie przez całkowitą negację chrześcijaństwa naród niemiecki uzyska tę zwartość wewnętrzną, jaka mu jest potrzebna..."

## II.

Ruch neopogański w Niemczech nabrał większego znaczenia dopiero z chwilą wystąpienia na szerszą widownię t. zw. „Deutsche Glaubensbewegung" oraz przychylnego ustosunkowania się do działalności tego ruchu najwyższych niemieckich czynników państwowych. Naskutek wyjątkowych dla rozwoju organizacyjnego warunków terenowych oraz ze względu na wielkie zdyscyplinowanie członków „Deutsche Glaubensbewegung" urasta do rozmiarów ruchu, którego znaczenie i ciężar gatunkowy nie pozostanie bez wpływu na przyszłe ukształtowanie się oblicza duchowego nowych Niemiec. Dzisiaj jeszcze łączy większość wyznawców „Deutsche Glaubensbewegung" moment negatywny: walka z kościołami chrześcijańskiemi, podczas gdy pozytywne założenia ruchu wyznaje jedynie garstka przywódców. Tem niemniej jednak należy już teraz zdać sobie sprawę z tego, że do stworzenia z masy wyznawców „Deutsche Glaubensbewegung" zwartej siły organizacyjnej o skrystalizowanem o-

bliczu, potrzebny będzie niedługi tylko okres czasu. Z okoliczności tej zdają sobie sprawę przywódcy ruchu, którzy przygotowali już dla niego pewne formy obrządkowe, mające narazie zastąpić projektowane na przyszłość właściwe dla ruchu formy kultu.

„Deutsche Glaubensbewegung" nie posiada jasno sformułowanego programu: jako rzecz znamienną należy podkreślić, że przywódcy tego ruchu narazie odrzucają myśl o zbudowaniu pisanego systemaiu religijnego. W działalności swej propagandowej apelują oni zasadniczo *do elementarnych instynktów plemiennych,* operując hasłami: „Naszą ziemią świętą są Niemcy" oraz „Prędzej, niż chrześcijanami, byliśmy Niemcami i dlatego znowu chcemy nimi (sc. Niemcami) być". Są to więc hasła, zbliżone do założeń programowych Ludendorffa, różnią się jednak od nich tem, że nie wykluczają możliwości posługiwania się niemi przez *każdego* Niemca (do „Deutsche Glaubensbewegung" prześli m. in. zwartą masą członkowie związków wolnomyślicielskich t. zw. „Monistenbund" oraz „Bund Deutscher Atheisten", zwalczanych przez Ludendorffa).

Ponieważ nie posiadamy dotąd żadnej pisanej „ewangelji" nowego ruchu, przypatrzmy się na kilku z brzega przykładach temu, co o założeniach podstawowych ruchu mówią czołowi jego ludzie. W jednej z enuncjacyj, których nb. ostatnio ukazało się bardzo wiele, czytamy: „Dla nas Bogiem jest nasza wiara; Kościołem — ojczyzna; biblją — dusza niemiecka i jej wartości; kapłanem — każdy świadomy swej krwi Niemiec; sakramentami — praca, walka i miłość; naszem wyznaniem wiary — krew i ziemia, wolność i honor; naszym symbolem — prastara pogańska swastyka". Przywódca ruchu, prof. *Hauer,* określił w kwietniu br. na wielkiem zebraniu wyznawców i sympatyków „Deutsche Glaubensbewegung" w Berlinie wystąpienie ruchu na szerszą widownię jako moment epokowy w życiu Niemiec. Istotny sens ruchu leży — jego zdaniem — w dążeniu do rozprawienia się z wszystkiem tem, co przyszło zzewnątrz, a co wyraziło się przedewszystkiem pod postacią wyznań religijnych, które miały sprowadzić ze sobą na naród niemiecki wszystko zło. Inny wreszcie działacz „Dt. Glaubensbewegung", dr. *Buddensieg,* nie posiada programu, tak jak nie posiadał go narodowy socjalizm, który jednak zdołał uzyskać pełne zwycięstwo. To samo odnosi się również do nowej religji niemieckiej. „My nic potrzebujemy — mówił dr. Budensieg — żadnego proroka z dalekich ziem, proroka, który nazwał się Bogiem... Nie potrzebujemy opowiadań biblijnych o podróżach Pawła... o krzakach, które rosną w Palestynie, razem z Adamem, Ewą, Abrahamem, Lotem i Habakukiem. My posiadamy własną historję świętą. Historją tą, to Niemcy z ich górami, lasami i zwierzętami..."

III.

Poprzestając na przytoczeniu tych kilku tylko przykładów, stwierdzamy jedno: mianowicie, że zagadnienie rozgrywki z chrześcijaństwem stanowi narazie zasadniczą cechę walki „Deutsche Glaubensbewegung" o prawa do życia. O ile istnieją warunki do rozwoju organizacyjnego w terenie, „Deutsche Glaubensbewegung" przystąpi jak należy przypuszczać — już może w najbliższym czasie do pracy nad wcielaniem w życie pozytywnych założeń programowych, oczywiście po uprzedniem dokładnem sprecyzowaniu i ujęciu w pewne ramy całokształtu tych założeń. *O samem powodzeniu ruchu stanowić będzie nadal przedewszystkiem to, czy niemieckie czynniki państwowe z tą samą przychylnością, co dotąd, obdarzać będą działalność „Deutsche Glaubensbewegung" w terenie.*

*Robert Zimmer.*

# Życiowa strona medalu
# czyli oblicze praktyczne sprawy żydowskiej

*Jesteśmy stale w gorączce poszukiwania rozwiązań dla problemu współżycia z tak zwanemi mniejszościami narodowemi. Zagadnienia narodowościowe, które dla państw narodowo jednolitych istnieją tylko jako sprawy mandatów kolonjalnych lub humanitarnych tendencyj Ligi Nrodów, są u nas żywotnemi pytaniami dnia codziennego. Błąd dotychczasowych programów mniejszościowych w Polsce polega między innemi właśnie na tem, iż zagadnienie traktuje się teoretycznie, nie zdając sobie dostatecznie sprawy, że jest ono ściśle praktyczne. Obojętne jest bowiem ostatecznie, czy sprawę współżycia z mniejszościami sformułuje się ogólnie w ten lub inny sposób. Ważne jest natomiast, w jaki sposób rozwiązuje się tę kwestję w każdym praktycznym przypadku.*

*Do najtrudniejszych problemów życia praktycznego należy niewątpliwie sprawa żydowska.*

Państwo polskie jest dziełem narodu polskiego. Naród polski wykuwał jego zręby w zamierzchłych czasach i tworzył podstawy jego potęgi. Naród też polski powołał je do życia po przeszło wiekowej niewoli. Udział Berków Joselewiczów w walkach niepodległościowych należy niewątpliwie do zdarzeń dodatnich, jednakże tak rzadkich, że właściwą miarą ich oceny może być conajwyżej miara, jaką stosuje się do udziału Polaków w walkach niepodległościowych Węgier, czy w zakładaniu fundamentów pod państwowość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ten splot faktów zdaje się wystarczyć do uzasadnienia postulatu, by państwo polskie, jako dzieło narodu polskiego, pełniło rolę szerzyciela kultury polskiej i pośrednika, prezentującego walory polskie w międzynarodowej wymianie wartości kulturalnych. Niewątpliwie bowiem państwo, jakiemkolwiekby ono było, nie tworzy kultury, lecz organizuje życie kulturalne nawewnątrz i propaguje nazewnątrz wartości kulturalne, wytworzone przez grupę narodową. Ta okoliczność wyznacza już w pewnej mierze granice życzliwej polityki mniejszościowej.

O tem, że granice życzliwej polskiej polityki mniejszościowej wyznaczać musi w pewnej mierze funkcja kulturalna państwa wobec narodu polskiego, pamiętać trzeba przedewszystkiem przy rozważaniu praktycznem sprawy żydowskiej. O ile bowiem łatwo pomyśleć sobie symbiozę kultury polskiej z kulturą ukraińską, czy białoruską ze względu na bądź co bądź dużą bliskość plemienną, o tyle trudno to powiedzieć o stosunku kultury żydowskiej do kultury polskiej. To też można sobie wyobrazić masową, postępującą asymilację narodową mniejszości słowiańskiej. Asymilację w państwowem znaczeniu trzeba sobie stawiać jako cel. W stosunku do Żydów asymilacja zawodzi i chyba będzie nadal zawodziła a to z dwóch względów, po pierwsze dlatego, że nie może być asymilacją masową, lecz tylko sporadyczną, powtóre zaś dlatego, że jest najczęściej asymilacją pozorną, czysto zewnętrzną.

Jeżeli więc trudno mówić o postępującej asymilacji elementu żydowskiego, a z drugiej strony postawa narodu polskiego zdaje się przeczyć, by zgodził się na stopniowe stapiane narodowości zamieszkujących terytorjum państwa w jedną narodowość nadrzędną, to trzeba sobie trzeźwo zdać sprawę, że dalszy rozwój współżycia narodu polskiego z narodowością żydowską na terenie jednego państwa narażony jest na trudności i konflikty. Że te trudności nie byłyby tylko przemijające i nikłe, to także można przewidzieć, bo na to składa się szereg przyczyn, a w szczególności: 1) duża dojrzałość cywilizacyjna Żydów, 2) ich obcość rasowa, 3) liczbowy stosunek Żydów w Polsce, 4) wielka prężność rozwojowa i rozrodczość Żydów, 5) jednostronne rozmieszczenie, wyrażające się w skupieniu elementu żydowskiego po miastach, zwłaszcza tych miastach, które odgrywają rolę centrów handlowych czy kulturalnych, 6) wielka rozpiętość w sytuacji gospodarczo - socjalnej Żydów, wypowiadająca się w bezprzykładnej nędzy mas żydowskich przy bogactwie jednostek, 7) jednostronne dyspozycje psychiczne Żydów. Każdy z tych czynników wymaga właściwie odrębnego potraktowania i omówienia.

Naród żydowski, chlubiący się cywilizacją, jest w istocie, zdawna dojrzały do własnej państwowości. Każdemu przeto, kto potrafi oderwać się od tej magji, którą otoczono żydostwo w społeczeństwach chrześcijańskich, i przejść do porządku nad biblijną klątwą rozproszenia, nasuwać się musi uwaga, że najwłaściwszem rozwiązaniem problemu żydowskiego w krajach *diaspory* jest z natury rzeczy stworzenie państwa żydowskiego. Syjonizm musi tedy z natury rzeczy mieć wielu zwolenników także w społeczeństwie nieżydowskiem. Niestety jednak syjonizm społeczeństwa nieżydowskiego jest bardzo jednostronny. Polega on z reguły — jak mu to zarzuca słusznie jeden z czołowych uczonych żydowskich, prof. Liebmann Hersch[1]) — na akceptowaniu i popieraniu tylko pierwszej części programu syjonistycznego, t. j. „wyprowadzenia z *diaspory* jeżeli nie całej, to w każdym razie znakomitej większości ludności żydowskiej." Druga część programu: stworzenie niepodległego państwa żydowskiego, jest dla syjonistów nie - Żydów najczęściej zupełnie obojętną. I ogólnie biorąc nie mo-

[1]) Liebmann Hersch: Syjonizm i Tragedja Palestyńska. Kraków 1930. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

żna się temu stosunkowi dziwić. Nasuwa się jednak pytanie, *czy konskwentna i pozytywna polityka syjonistyczna państwa, zmierzająca szczerze do poparcia Żydów w ich ambicjach państwowych, nie leży w interesie obustronnym Polski oraz mniejszości żydowskiej.*

Blisko trzech miljonów sięgająca cyfra Żydów w Polsce jest bądź co bądź zjawiskiem anormalnem i zagrażającem konfliktami. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że o ile nienormalnym wydaje się już ogólny stosunek liczbowy ludności żydowskiej, o tyle bardziej nienormalnie układa się on w szczegółach na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego kraju. Właściwą miarą byłby tu dopiero stosunek liczbowy ludności żydowskiej w miastach, z dziedzin zaś życia gospodarczego w handlu. Wiemy, że jest on nietylko nienormalny, ale wręcz groźny. Uderzająco niewłaściwy jest też stosunek liczbowy Żydów w wolnych zawodach, gdzie wyraża się często w cyfrowej przewadze, — a nawet w administracji państwowej i samorządowej, choć tutaj bywa ostatnio wyraźnie hamowany. Cyfry same przez się mówią niewiele, za niemi kryje się jednak, przy ogromnej prężności kulturalnej Żydów, zasadnicze nadawanie wielu dziedzinom życia społecznego charakteru semickiego. Problem państwa polskiego, jako szerzyciela kultury polskiej, znajduje się więc czasem na rozdrożu.

W tem położeniu nie wystarcza już polityka „niepogarszania" stosunku liczbowego Żydów i utrzymania go w dotychczasowych granicach. Żywotną staje się z punktu widzenia państwowego kwestja planowej emigracji żydowskiej. Zachodzi wszakże pytanie, jak przedstawia się problem emigracji od strony objektywnie danych możliwości oraz od strony dyspozycji psychicznej Żydów.

Palestyna, ten kraj wyśniony syjonistów, wydaje się jednak bardziej chłonnym, aniżeli to sobie wyobrażano. Cytowany już raz prof. Liebmann Hersch oceniał w r. 1929 roczną chłonność Palestyny dla emigracji żydowskiej na 5—6 tysięcy, i między innemi dlatego nazwał rzecz po imieniu — *Tragedją Palestyńską.* Dane te były nawet w r. 1929 niezupełnie ścisłe. Od tego czasu wzrasta jednak nieustannie chłonność Palestyny. W roku 1933 emigracja do Palestyny z samej tylko Polski wyrażała się cyfrą 10.344, a w roku 1934 — 12.685. Rekordową zaś liczbę wychodźtwa do Palestyny przyniosły miesiące styczeń i luty 1935 r., w których wyemigrowało z Polski ogółem 4.526 osób[2]).

Poza Palestyną pozostaje przecież jeszcze szereg możliwości terenowych, gdzie emigracja żydowska znaleść może ujście. Siedliskiem obustronnie pożytecznej akcji mogłaby tu być pod warunkami polska polityka kolonjalna. W każdym razie sprawa wymaga życzliwej aktywności.

Jeżeli rozważać rzecz z punktu widzenia nastrojów panujących wśród Żydów wobec zagadnienia emigracji, to stwierdzić trzeba, że jesteśmy świadkami wzrastających tendencyj emigracyjnych. Fakt ten występuje wyraźnie w Polsce. Rzuca się to w oczy chociażby przy porównaniu danych emigracji do Palestyny z ostatnich lat czterech:

I tak wyemigrowało:

w r. 1931 — 1535 osób
w r. 1932 — 2879 osób
w r. 1933 — 10344 osób
w r. 1934 — 12685 osób[3]).

Podobny wniosek nasuwa porównanie cyfry osób, które wyemigrowały do Palestyny z cyfrą tych, którzy powrócili do Polski. Na przestrzeni czasu od 1929 r. do lutego 1935 wyemigrowało do Palestyny ogółem 36.231 osób. W tym samym okresie powróciło 1.330 osób, a więc około 4% wychodźców, co stanowi odsetek minimalnej, jeżeli się zważy, że warunki klimatyczne i zdrowotne w Polsce i Palestynie różnią się zasadniczo. W styczniu i lutym 1935 r. emigracja do Palestyny stanowiła bezmała 80% całej emigracji z Polski.

Istnieją więc realne możliwości stopniowego rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce w drodze zorganizowanej emigracji i sprowadzenia tą drogą normalnego stosunku cyfrowego Żydów. Pamiętajmy bowiem, że Palestyna nie wyczerpuje wszystkich możliwości emigracyjnych. Poza nią pozostaje jeszcze szereg terenów, ku którym mogłaby się zwrócić polska myśl i polityka kolonjalna.

*Trzeba jednak w miejsce negatywnego szowinizmu, wprowadzić politykę trzeźwości, nie pozbawioną elementów życzliwości dla zasadniczego dążenia wielkiej już dzisiaj liczby Żydów do własnego niepodległego państwa.* Polityka gwałtów i wszelakiego ucisku, którą chciałaby widzieć w Polsce Narodowa Demokracja, wykazuje, poza niezgodnością z podstawowemi zasadami humanitarnemi, dwa wielkie błędy: *nie rozwiązuje bynajmniej istotnego zagadnienia dysproporcji — zastrasza, ale jednocześnie i uodpornia, pozatem zaś obniża morale części społeczeństwa polskiego, która zbyt często usprawiedliwia swoje istotne niedołęstwo frazesami o sprzysiężeniu się podziemnych sił masonerji i żydostwa.*

Rzetelny wysiłek i szczerość w postawieniu zagadnienia żydowskiego w Polsce leży w interesie Państwa i tej części społeczeństwa żydowskiego, która w Polsce pozostanie, a która cieszyć się powinna pełnią praw obywatelskich.

*Józef Wojciechowski.*

---

[2]) Dane zaczerpnięte z Wiadomości Statystycznych. Rok XIII. zeszyt 11.
[3]) Dane zaczerpnięte z Wiadomości Statystycznych. Rok XIII. zeszyt 11.

# SUSEM PRZEZ PRASĘ

*Ostatni (21) numer „PIONU“ przyniósł ciekawy artykuł Pawła Hulki - Laskowskiego na temat udziału sztuki i literatury w życiu państwowem współczesności. Stare zagadnienie słuszności względnie niesłuszności hasła „sztuka dla sztuki“ otrzymało w tym artykule nowe oświetlenie. Hulka - Laskowski stwierdza fakt, że kultura duchowa zbyt długo rozwijała się poza państwem i że wielka literatura twórcza była surowo cenzurowana przez kościół i państwo. Wytworzyło to pewne nałogi i tradycje, które sprawiają, że w wielu wypadkach sztuka zawisnęła w obłokach, zajmując wobec rzeczywistości państwowej stanowisko ignorowania i milczącego bojkotu. Niechby ostry krytycyzm i zdecydowana opozycja, byle nie złośliwa apolityczność! Nie chodzi o traktaty państwowo-twórcze, ale o nawiązanie nici między wysiłkiem społecznym w budowaniu państwa a twórczością. „Inaczej ma się rzecz z impresjonizmem literackim, z lubością uciekającym w bezinteresowną przeszłość, albo zadomawiającym się w animistycznym prymitywie ciemnych mas chłopskich i drobnomieszczańskich, żyjących nietylko poza państwem, ale poza kulturą współczesną. Przy formalnych pozorach odtwarzania środowiska społecznego, jest to egotyzm najsubjektywniejszy, igraszka i zabawa, pozbawiona jakichkolwiek linij łącznych z wysiłkiem zbiorowym, z racjonalizowaniem i technizowaniem życia. Ten impresjonizm literacki, bawiący się animistyczną metaforą i rezygnujący ze stosunku odpowiedzialnego, cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem u czytelników i u krytyki, która może nigdy jeszcze nie była tak dalece pozbawiona kryterjów zasadniczych, jak dzisiaj.“*

*Drogę powinny wytyczać słowa Nietschego, który ma prostą odpowiedź na pytanie, co jest piękne?, co brzydkie?, co dobre?, co złe? „Co jest dobre? — Wszystko, co uczucie mocy, wolę mocy, moc samą w człowieku podnosi. Co jest złe? — Wszystko, co z słabości pochodzi.“*

*W świecie, który z tragiczną jasnością zdaje sobie sprawę, że istnienie dzisiejsze jest nieustannym wysiłkiem, igraszki artystyczne są nieporozumieniem i anachronizmem.*

*„Niech sztuka i literatura będzie wielkiem przyświadczeniem, czy wielkiem przeczeniem, ale niech nie stoi poza życiem, niech nie ucieka w metaforę pierwotnego animizmu i w rozkosze kontemplacji, nie poczuwającej się do żadnej odpowiedzialności wobec nikogo i niczego. ...Wszelka non - konformistyczna literatura kontemplacyjna, wszelkie zacisza, natury martwe i wyspy umarłych, — to ignorowanie współczesności tragicznej i stawianie pomników u drogi wiodącej nie do państwa, ale od państwa, a przynajmniej poza państwo.“*

✶

*Zunifikowany Centralny Związek Młodej Wsi przystąpił obecnie do wydawania ideologicznego pisma miesięcznego, poświęconego sprawom ruchu młodo - wiejskiego p. n. „PRZODOWNIK WIEJSKI“. Pismo przeznaczone jest dla przodowników młodej wsi, którzy na niem kształtować mają swój światopogląd.*

*Pismo jest kontynuacją doskonałego miesięcznika „Wiejska Droga“, wydawanego przed unifikacją przez C. Z. M. W. „Siew“; te same, co w „Wiejskiej Drodze“ pióra, pozwalają przypuszczać, że będzie to pismo o wielkich walorach społecznych.*

✶

*Redakcja „Przemian“ otrzymała przed kilku dniami bardzo sympatyczną przesyłkę z Ameryki: kilka numerów czasopisma p. t. ECHO MŁODZIEŻY. Jak z treści dowiadujemy się, jest to pismo Organizacji Porozumiewawczej Central i Federacyj Młodzieży polskiej w U. S. A., wychodzące w Chicago. Poza ciekawym artykułem informacyjnym n. t. „Zasługi uczonych i artystów polskich zagranicą w w. XIX“, artykułem poświęconym zwycięskiej załodze R. W. D., oraz wiadomościach z Polski — znajdujemy bogatą kronikę z życia zrzeszonych w organizacji klubów młodzieży polskiej w Chicago, Milwaukee, Detroit, Farrel itd. W przedrukowanym w kwietniowym numerze „Echa“ protokóle z Trzeciego Sejmu Federacji Klubów Młodzieży Polskiej, który odbył się w lutym w Meadville, Pennsylvania, znajdujemy następujące uchwały: „My, delegaci III Sejmu Federacji Klubów Młodzieży Polskiej uznajemy potrzebę organizowania się młodzieży polskiej w różne kluby kulturalne. Rozumiemy, że korzyści z tych klubów są wielkie, tak narodowe, jak i społeczne i towarzyskie.*

*„Uznajemy się za Polaków, gdyż jesteśmy dziećmi polskich matek i wzywamy was koledzy i koleżanki z całego tego kraju, abyście się nie wstydzili pochodzenia polskiego. My czujemy się dumni, że należymy do narodu, który ma tysiącletnią kulturę.*

*„Uważamy, że ciepło warszawskiego słońca jest nam tu młodym zwłaszcza koniecznie potrzebne, aby miłość kraju ojczystego mogła normalnie się rozwijać.*

*„Niech żyją Stany Zjednoczone!*

*„Niech żyje Polska!*

*„Niech żyją kluby młodzieży polskiej!“*

*Centrala Młodzieży w Milwaukee donosi znów: „planujemy podczas wakacji tego roku wysłać do Polski kogoś z młodzieży, a może uda się nam wysłać dwie osoby...“*

*Życzymy i Centrali Młodzieży w Milwaukee i wszystkim klubom, zrzeszonym w organizacji porozumiewawczej, by mogły wysłać do Polski jak największą liczbę swoich kolegów, którzy — urodzeni i wychowani w Stanach Zjednoczonych, nie znając jeszcze Polski — pracują tak dzielnie dla kraju swoich rodziców.*

## Z DZIEDZINY PRZEŻYĆ I WRAŻEŃ

# Car szaleniec

W Poznaniu przyjął się zwyczaj urządzania w niektórych kinach przedstawień nocnych, noszących szumny tytuł *„awangardowych“*. Na seansach tych nie wyświetla się jednak bynajmniej filmów, których twórcy zaliczają się naprawdę do awangardy, lecz obrazy „normalne“, stojące jedynie na nieco wyższym poziomie, niż ogół produkcji, jakoteż w pierwszym rzędzie filmy pochodzenia sowieckiego. Tych ostatnich na popołudniowych i wieczornych przedstawieniach nie oglądamy bodaj nigdy; dyrekcje kin poznańskich ograniczają się do dwu, najwyżej zaś czterokrotnego wyświetlania ich na wspomnianych nocnych przedstawieniach „awangardowych“ przy znacznie podwyższonych cenach.

Jaki jest powód tego dziwnego ustosunkowania się do produkcji sowieckiej, nie wiemy. Czyżby panowie dyrektorzy sądzili, że wzbudza ona wśród publiczności naszej zbyt mało zainteresowania, tak, że przeznaczyć ją można tylko dla nielicznej garstki snobów? Bo to, że na wspomniane przedstawienia „awangardowe“ uczęszczają w przeważnej mierze snobi, twierdzimy z całą stanowczością. Dla tych miłośników filmowych, którzy zaliczają się do Świata Pracy, nocne przedstawienia filmowe są niedostępne, zarówno ze względu na podwyższone ceny, jak i na niedogodną porę.

*

Ostatnio mieliśmy sposobność oglądania filmu sowieckiego p. t. *„Car szaleniec“*, będącego satyrą na stosunki na dworze Pawła I. Opiewa on znaną historję o nieistniejącym *„poruczniku Kiże“*, którego car wysyła na Sybir, mianuje kolegów pułkownikiem i generałem, żeni, obdarowuje, a po jego rzekomej śmierci sprawia mu pogrzeb z wszystkiemi honorami, aby w końcu, w przystępie gniewu, zdegradować nieboszczyka do rangi szeregowca. Dworzanie, których pomyłka spowodowała zaistnienie fikcyjnego „porucznika Kiże“, brną coraz dalej, inkasując jednocześnie skrupulatnie wszystkie pieniądze i dary, przeznaczone dla „porucznika“.

Oglądając tę drugą bodaj komedję sowiecką, mimowoli nasuwa się porównanie z poprzednio oglądaną, a mianowicie z filmem „Świat się śmieje“. Porównanie to wypada na niekorzyść „Cara szaleńca“. Brak tu przedewszystkiem tego rozmachu, który naogół cechuje wszystkie sowieckie filmy, brak także tej radości życia, którą odznaczał się „Świat się śmieje“. „Car szaleniec“ jest filmem ciężkim, i bez tempa, tak jak wszystkie sowieckie filmy historyczne, mające wykazać ciemne strony dawnego, carskiego régime'u, i to właśnie kłóci się z komedjowym charakterem całego obrazu.

Reżyser, o „czysto rosyjskiem“ nazwisku Fajncymer, starał się charakter komedjowy filmu wywołać przez pewną groteskowość osób i sytuacyj. Postacie robią niejednokrotnie wrażenie marjonetek, wrażenie to jednak wywołane jest celowo. Utwierdzają nas w tem przekonaniu pierwsze sceny filmu, gdzie ruchy osób są sztywne i kanciaste oraz wykonywane „na tempa“. Niektóre sceny i sytuacje o charakterze groteskowym, są na nasz grunt stanowczo zbyt prymitywne, a nawet wręcz trywialne, to też nie wywołują one zamierzonego śmiechu, lecz raczej niesmak.

W dotychczasowej produkcji sowieckiej zwracano szczególną uwagę na doskonałe zgranie zespołu aktorskiego i na grę tłumu; wycyzelowano każdą, najdrobniejszą rólkę, nie dozwalając jednocześnie na wybicie się jednostek i otrzymując w ten sposób obraz, w którym gra wszystkich aktorów nosiła wybitny charakter z e s p o ł o w y. W filmie omawianym scen zespołowych i masowych niema, ilość ich jest stosunkowo mała, a o grze aktorów nie da się dużo powiedzieć, skoro role ich są albo blade, albo przeszarżowane. Z całego zespołu aktorskiego nie wybija się nikt.

Na zakończenie pragnę poruszyć jeszcze jeden moment. Jest nim sposób wypowiadania djalogu. Nietylko w tym, lecz we wszystkich prawie filmach sowieckich, aktorzy role swoje d e k l a m u j ą, przypominając tem żywcem nasze domorosłe obrazy. Jedyna różnica jest ta, że w filmach polskich aktorzy wygłaszają długie tyrady, podczas gdy w sowieckich zdania są krótkie i urywane, ale wygłaszane z niemniejszym patosem, niż djalogi Hemarów, czy innych Tomów w „Przeorze Kordeckim“, „Prokuratorze Alicji Horn“, czy wreszcie w filmie „Pod twoją obronę“, wątpliwych „arcydziełach“ naszej wytwórczości.

*Gerhard Littchen.*

**Przypominamy,**

że z dniem 1. września 1935 r. upływa termin składania prac do **Pierwszego Konkursu Politycznego** „Przemian“

**NA ODCINKU**

# Z. P. M. D. podąża żywo za przemianami współczesnej rzeczywistości

Zjawiskiem nieodzownie radosnem jest doprawdy nowy „Informator“ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, wydany przed kilku tygodniami. Świadczy on dobitnie o tem, że organizacja utrzymała się wiernie przy tradycji kuźni ideowej młodzieży. Z tą samą szczerością i bezpośredniością przystępuje do analizy rzeczywistości i nie boi się poddania rewizji najbardziej nawet — zdawałoby się — uświęconych tez.

Nowy informator jest właśnie tego dowodem.

Uderza bardzo silne — silniejsze, aniżeli zwykle — podkreślenie związku duchowego z pracami niepodległościowemi poprzednich pokoleń organizacyjnych. Ciekawy materjał przynosi w tym względzie artykuł wstępny p. t. Tragedja Zetu. Jakież zadania postawił przed organizacją pierwszy statut „Zetu“.

Czytamy:

*Zadania organizacji zostały w statucie ujęte w następujących zdaniach: 1. „Związek jest szkołą wychowania obywatelskiego, zarzewiem narodowego postępu“, 2. „Celem Związku jest odbudowanie Polski Niepodległej“, 3. „Związek stoi na gruncie sprawiedliwości politycznej, społecznej i narodowej“.*

A dalej dowiaduje się czytelnik o pracy i udziale organizacji w walkach o niepodległość Polski:

*W dążeniu do odzyskania niepodległości Polski Związek spotkał się w pewnym okresie z wielką pracą przygotowawczą Józefa Piłsudskiego. Pomimo planowego dążenia do zachowania niezależności ruchu młodzieży od starszego społeczeństwa, kierownictwo Związku umiało dostrzec historyczną wielkość dzieła i twórcy. Już w latach poprzedzających wybuch Wojny Światowej, przedewszystkiem zaś od pierwszego dnia wojny, Związek stanął pod rozkazami Wodza Polski Walczącej, by wziąć udział w zbrojnej walce Legjonów i P. O. W. o Niepodległość. W ten sposób, nie przez frazes organizacyjny, ale w walce realnej, zdobyte zostało dla Organizacji i jej członków, zaszczytne miano „piłsudczyków“. Mianu temu chcemy być wierni również i w warunkach dnia dzisiejszego, tak jak byliśmy wierni w maju roku 1926, choć licytować się w słowach nie chcemy.*

Zagadnieniu przebudowy gospodarczej polski poświęca Informator — jak zresztą każdy poprzedni — znakomitą część miejsca. Swego rodzaju nowością jest tu pierwsze, ścisłe określenie programu wiejskiego.

*Drobny rolnik jest specjalnie zainteresowany zbytem produktów w większych ilościach i dlatego starać się winien by nie tylko on ale i sąsiedzi produkowali artykuły w dobrym gatunku. Stąd wypływa naturalna dążność gospodarstw wiejskich do wzajemnego przenikania się, wspólnego układania planów gospodarczych i wspólnej ich realizacji. W dążności tej, popartej zasadą gromadzkiego działania, które podnosimy do roli hasła programowego, widzimy dążność do stopniowego budowania gospodarki zorganizowanej.*

*Gospodarka zorganizowana na wsi jest możliwa do zrealizowania jedynie przy stworzeniu wielkich wiejskich warsztatów produkcyjnych. (Pojęcie wielkiego warsztatu produkcyjnego nie pokrywa się bynajmniej z pojęciem wielkiej własności). Biorąc pod uwagę współczesną psychikę chłopa rolę tę można dzisiaj powierzyć jedynie zorganizowanym spółdzielniom wiejskim, zarówno wytwórczym, jak i handlowym. Łączą one zalety wielkiego warsztatu produkcyjnego z dotychczasowemi pobudkami gospodarowania (własność prywatna). Spółdzielczość traktujemy jednak nie jako ustrój ostateczny, lecz jako szkołę przyszłego kolektywnego gospodarowania, stawiając sobie między innemi za cel uspołecznienie psychiki chłopa. (Okres ten może zresztą trwać bardzo długo). Stąd też żądając wywłaszczenia bez odszkodowania wielkiej własności rolnej, żądamy stworzenia z tych obszarów doświadczalnych kolektywów, będących ośrodkami promieniowania kultury rolnej. Rekrutacja członków tych kolektywów winna się opierać na dobrowolnych zgłoszeniach, gdyż winni to być ludzie rozumiejący wyższość tego typu gospodarowania i ludzie przesiąknięci jego ideałami.*

Dużą uwagę zwrócono na problem przebudowy psychiki, poświęcając mu oddzielny rozdział, i dając tem wyraz przekonaniu, że przebudowa psychiki jest nieodłącznym i bodaj podstawowym fragmentem przebudowy społecznej wogóle.

Odwaga rewizji ustalonych raz poglądów wyraża się w „Informatorze“ najdobitniej w omówieniu

stosunku do pacyfizmu. Czytamy tu:

*Pacyfizm sam w sobie nie jest właściwie ideologją. Zarysowuje on się raczej jako metoda działania, wyrosła na gruncie światopoglądu, zwanego humanitaryzmem. Ludzie, którzy biorą się z rzeczywistością za bary po to, by wykrzesać nowe wartości i pchnąć życie na nowe tory, nie mogą mieć sentymentu dla humanitaryzmu. W postawie tej tkwi nuta ckliwości niewieściej, bezradnej i bezczynnej. A przecież życie, w szczególności życie społecznika, jest ciągłą walką — wymaga czynu.*

*Pacyfizm współczesny, jako metoda, odziedziczył w postawie wiele cech ujemnych humanitaryzmu. Zawiera on w sobie pierwiastki niemocy i cechy sentymentalnego apostolstwa. Głosi coprawda i propaguje hasła pojednania i braterstwa ludów, przywodzi na pamięć nieskończone szeregi klęsk i nieszczęść wojny — lecz nie to jest istotne dla przebudowy stosunków międzynarodowych. Nieszczęść wojny nie potrzeba długo i szeroko dowodzić. Dostrzega je łatwo każdy człowiek dobrej woli. Jeżeli jednak mimo to szeregi militarystów nie maleją, to winę tego należy przypisać nieprzykładaniu należytej wagi do strony konstrukcyjnej, — do określania nowego porządku międzynarodowego. A wreszcie jest możliwe, jeżeli nie prawdopodobne, że ustalenie nowego porządku międzynarodowego, opartego na umiłowaniu pokoju i sprawiedliwości, wymagać będzie wielkich wstrząsów, może nawet krwi rozlewu. Pamiętajmy, że niejednokrotnie z okropności ruchów rewolucyjnych wyrastały wielkie dzieła.*

*Z powyższych przyczyn możemy utrzymywać, że dążąc do urzeczywistnienia pokoju i utrwalenia go, nie jesteśmy jednak pacyfistami w przyjętem dziś rozumieniu. Wierzymy w człowieka i jego ludzkie instynkty, chcemy, by człowiek stał się pełnowartościowym sprawcą postępu, jego bojownikiem i obrońcą, a nie biernym, roztkliwionym obserwatorem.*

W rozdziale p. t. „W miejsce deklaracji politycznej“ poddano trzeźwej ocenie rolę Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej na tle bieżącej sytuacji społeczno - politycznej. Dano wyraz bezkompromisowości ideowej, stwierdzając: *„Ideał stoi u nas na pierwszem miejscu — taktyka na drugiem“.*

A dalej sprecyzowano stosunek do partji:

Działanie poprzez partję polityczną *nie prowadzi do przebudowy społecznej. Dzieło to bowiem przekracza znacznie możliwości dynamiczne, jakie daje partja. Z istotą partji wiąże się nieodłącznie żądza władzy. Partja jest instrumentem walki o środki przymusu państwowego. Ten fakt nadaje jej wielką siłę bojową, jednakże jednocześnie deprecjonuje moralnie, zacieśnia możliwości dotarcia do głębi psychiki społeczeństwa, skazuje na powierzchowność. — Zagadnienie przebudowy społecznej jest w pierwszym rzędzie sprawą o znaczeniu kulturalno - moralnem. Idzie bowiem o przekształcenie wszystkich odcinków życia ludzkiego, idzie o zasadniczą zmianę systemu myślenia i całej psychiki człowieka. Partja polityczna nie obejmuje — i nie jest zdolna objąć — całokształtu życia społecznego. Przez swe ciasne, wyłącznie polityczne nastawienie usuwa możliwość przeprowadzenia w społeczeństwie czegoś więcej ponad zwyczajne przesunięcia. Dominujący element żądzy władzy, tak istotny dla partji, czyni z niej narzędzie nieudolne zwłaszcza tam, gdzie idzie o wytworzenie nowych wartości moralnych, sięgnięcie w głąb duszy człowieka. Przedewszystkiem jednak jest partja tylko jedną z form gasnącego świata, w równym stopniu, jak pozostałe, przeżytą i zdeprecjonowaną.*

*Mierze znaczenia i rozległości nadchodzących przemian odpowiadać musi metoda społecznego oddziaływania znacznie głębsza i pojemniejsza. Te wymogi spełnia kulturalno - obyczajowy ruch reformistyczny.*

*Nie będąc częścią żadnej partji politycznej, ani nie mając ambicyj tworzenia partji politycznej, czujemy głęboko, że jesteśmy zarzewiem ruchu. Ruchu, który przeorze do głębi polską rzeczywistość, tworząc zręby dzieła Przebudowy.*

Jasno wreszcie i bezpretensjonalnie zarysowuje się w nowym „Informatorze“ stosunek Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej do starszego pokolenia. Odczuwa się całą bezpośredniość i szczerość słów, które mają wyrazić istotę tego ustosunkowania.

*W pełni uznania dla ludzi, którzy mieli ideał w życiu, ideal Niepodległej Polski, widzimy nadto dobrze, że drugiego wielkiego celu ludzie ci już nie znajdą. Jedną bowiem wielką rzecz w życiu się robi. Oni swoje zadanie spełnili i dziś niczego więcej poza umacnianiem państwowości nie realizują. Nie mamy o to do nich ani pretensji, ani żalu. Szczerze, entuzjazmem młodych uczuć, siłą niezmęczonych rąk, wesprzyjmy ich wysiłki.*

*My sięgamy jednak głębiej!*

*Przez przeobrażenie życia społecznego chcemy potęgę Polski zidentyfikować z dobrobytem jak najszerszych mas Polskiego Świata Pracy. Charakterem swej pracy odpowiadając radykalizmowi Niepodległościowców, założeniami programowemi stanowimy siłą konsekwencji ich następców.*

Całość zamyka wiele mówiące hasło:

*Nie prosimy o nic, sięgamy po wszystko!*

*E. Sz.*

# WŚRÓD KSIĄŻEK

*PAMIĘTNIKI CHŁOPÓW: Instytut Gospodarstwa Społecznego.* Warszawa 1935.

Dużo miejsca w ostatnich latach poświęcono w literaturze naukowej i publicystyce dociekaniu źródeł kryzysu, oraz krytyce panujących stosunków społeczno - gospodarczych. Punktem wyjścia dociekań w tym kierunku były jednak raczej pewne sugestje doktrynerskie, niż dokładna znajomość i organiczny związek z t. zw. „środowiskiem proletarjackiem". Ujmowanie najważniejszych zagadnień społecznych i państwowych w szablony doktryn, przyzwyczaiło do myślenia powierzchownego i bezsilnego. Rodzi się dzisiaj coraz więcej potrzeba nawiązania głębszej i bardziej bezpośredniej łączności ze środowiskiem i z ludźmi borykającymi się z nędzą. A bieda i nędza nie próżnuje. Wcześniej pojawiła się w środowisku miejskiem, ale tutaj walczy się z nią w sposób zorganizowany, rejestruje i łagodzi. Bieda i nędza w mieście doszła zdaje się już do punktu nasycenia, i nie rzuca się w oczy ze względu na dobrobyt (względny) sfer mieszczańskich i urzędniczych.

Natomiast nędza szerzy się dziś przedewszystkiem na wsi i, mimo, że chłop przyzwyczajony jest znosić niedostatki, doskwiera mu coraz więcej. Pomijając zewnętrzne symptomy, życie ciężkie i bez nadziei na przyszłość, zmniejsza o d p o r n o ś ć moralną chłopa i to może jest objaw najgroźniejszy.

Bezcenny i dokumentarny wprost materjał o położeniu materjalnem i moralnem wsi znajdziemy w „Pamiętnikach Chłopów", zebranych i wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, znaną i zasłużoną placówkę badań społecznych. Konkurs na pamiętnik chłopa ogłoszono jesienią 1933 r. Wiadomość o nim przeniknęła na wieś różnemi drogami, przeważnie przez pisma rolnicze i ludowe. Mimo apatji organizacyjnej i politycznej chłopa, inicjatywa Instytutu Gospodarstwa Społecznego, znalazła niespodziewanie żywy oddźwięk. Nadesłano 498 odpowiedzi z różnych stron Polski, podyktowanych częściowo chęcią zdobycia nagrody, przeważnie jednak potrzebą wypowiedzenia się i podzielenia się z innymi swoją niedolą; 80,7% pamiętnikarzy to chłopi małorolni. Zaciekawia nierównomierny rozkład terytorjalny odpowiedzi. Większość, bo 252 pamiętniki nadesłano z województw centralnych, następnie dopiero idą województwa południowe, województwa zachodnie i wschodnie. Jeśli idzie o wskaźnik oświatowy wśród pamiętnikarzy, uderza wielki procent samouków (21,5%), większość zaś, bo 68% ukończyło jedynie szkołę powszechną.

Pamiętniki Chłopów naświetlają wszechstronnie i w niezmiernie interesujący sposób stosunki osadnicze, kredytowe, polityczne, kulturalne, osobiste i rodzinne na wsi; zawierają ogromny materjał faktyczny, nieraz podany z wielkim talentem pisarskim. Kto urodził się na wsi, lub zetknął się bliżej z życiem chłopa polskiego, ten wie, że Pamiętniki Chłopów nie mają w sobie nic z przesady. Ta wielka K s i ę g a U b o g i c h, obrazująca dramat i bohaterstwo wsi, monotonność nędzy, pozostawia na nas niezatarte wrażenie i wstrząsa do głębi. W krótkiej, informacyjnej recenzji nie mogę zatrzymać się nad szczegółami. Zwracam jednak uwagę czytelnika na niezwykły pamiętnik nr. 3, pisany przez chłopkę, wnuczkę powstańca z 63 r. Pamiętnik pisany namiętnie i żarliwie, odsłania niezwykłą strukturę moralną matki - chłopki.

Pamiętniki Chłopów, podobnie jak wydane poprzednio Pamiętniki Bezrobotnych, zawierają bogaty materjał faktyczny o położeniu wsi i wogóle o życiu „szarego człowieka"; są cenną i wyjątkową książką zarówno dla teoretyka jak i dla praktyka społecznika, oraz dla tych wszystkich, którzy doceniają wagę spraw społecznych.

Stanisław Banaszak.

✶

*Jean Marquès - Rivière: L. U. R. S. S. DANS LE MONDE. L'EXPANSION SOWIETIQUE DE 1918 à 1935.* Nakład: Pavot, Paryż 1935.

Autor, młody, lecz doświadczony socjolog i znawca zagadnień wschodnich podzielił swą pracę na dwie części, w których najpierw omawia dokładnie rozwój życia sowieckiego, zapoznaje czytelnika z warunkami społecznemi i ekonomicznemi Z. S. R. R., by z kolei w drugiej części przedstawić ekspansję Sowietów w Europie. Wprawdzie uwagi wstępne i dalsze omówienia wewnętrznych stosunków gospodarczych nie przynoszą rewelacyjnego materjału, zwłaszcza dla tych wszystkich, którzy znają świetne prace Williama Chamberlina, amerykańskiego korespondenta, autora obszernego studjum „Rosja Sowiecka", czy ostatniej książki jego „Wiek żelazny Rosji" — którą śmiało nazwać można encyklopedją obecnej Rosji, to jednak pracą Rivièra warto o tyle się zainteresować, o ile literatura nasza nie potrafi rzeczowo i bezstronnie odtworzyć udziału Sowietów na terenie międzynarodowym.

✶

Zdaniem autora Sowiety od pierwszej chwili istnienia dążą do propagowania swej ideologji na terenie międzynarodowym.

Pierwszy okres, to błędna polityka Trockiego, który trwałość Z. S. R. R. uzależnić chciał od powodzenia rewolucji wszechświatowej, zapominając o tem, że rewolucja 1917 r. mogła być tylko rozwiązana na sposób specyficznie rosyjski.

Drugi okres, to przejście Sowietów do metody działania pośredniego przez wspomaganie „walczącego proletarjatu" na terenie obcego państwa. Zdecydowały się na to Sowiety, dopiero po niepowodzeniach w walce zbrojnej.

Następuje okres ekonomicznego umacniania się Sowietów, życie więc państwowego organizmu, posiadającego granice, budżet, interesy handlowe, rynki zewnętrzne, zupełnie słusznie zaczyna mieć ambicje współpracy międzynarodowej.

Wprawdzie, zdaniem autora, święty ogień rewolucji wciąż podsycany jest jeszcze w organizacjach wywrotowych — jednak między III-cią Międzynarodówką a „wysoką stroną kontraktującą" zarysowują się wyraźne różnice.

✶

Warto zatrzymać się dłużej przy rozważaniach autora na temat stosunków polsko-sowieckich, które w chwili obecnej są szczególnie aktualne i ważne, zwłaszcza wobec znanych rozmów ostatnich Lavala w Moskwie.

Po objęciu kierownictwa polityki zagranicznej przez min. Becka, Sowiety zawierają z Polską pakt o nieagresji. Ostatnio wysunęły wraz z Francją projekt Paktu Wschodniego, który miałby obejmować Z. S. R. R., państwa bałtyckie, Polskę, Czechosłowację i Niemcy. Państwa te zobowiązałyby się w razie ewentualnej agresji do wzajemnej obrony tego z kontrahentów, który zostałby napadnięty, zgodnie z definicją napastnika, ustaloną w Genewie. Wiemy, że Polska, jak zresztą i Niemcy nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie i wiemy, że rząd nie jest usposobiony zbyt przychylnie do tego projektu. Polska oświadcza, że dotychczasowe traktaty z Rosją, jak i z Niemcami dają dostateczną gwarancję, poco więc przystępować do zawierania nowego paktu, który raczej grozi niebezpieczeństwem ewentualnych walk na polskiem terytorjum. Polska nie chce żadnej obcej armji widzieć na swojej ziemi. — Sowiety i Francja muszą wreszcie zrozumieć, że jednak w Polsce ostatnio coś się zmieniło.

Autor wspomina jeszcze o zaniepokojeniach, które zaobserwował w Sowietach po zawarciu paktu polsko - niemieckiego, które tłumaczy nieuporządkowanemi stosunkami ZSRR-u na Wschodzie. Tu trzeba dodać, że wogóle wszelka mobilizacja

jest dzisiaj w Sowietach rzeczą niebezpieczną. Ten układ stosunków oświetla zbliżenie francusko - sowieckie, konsekwencją którego było dość duże oziębienie stosunków Francji z Polską. Oczywiście obok względów politycznych, nie należy zapominać o względach gospodarczych, leżących u podstawy układów francusko - sowieckich.

*

W dalszych rozdziałach omawia Rivière politykę Sowietów w odniesieniu do Rumunji, Stanów Zjednoczonych, Chin i Japonji, kończąc słuszną uwagę, że dzisiejsze Sowiety dążą przedewszystkiem w Europie do zabezpieczenia swych granic, w Azji prowadząc walkę o Stany Pan - Azjatyckie ze stolicą w Moskwie.

*

Książka zasługuje na dużą uwagę polkiego czytelnika. Autor odtwarza sowiecką rzeczywistość nadzwyczaj bezstronnie, co przyszło mu tem łatwiej, że opuściwszy Rosję nie potrzebował liczyć się cenzurą zainteresowanych. W chwili obecnej cenną dla nas jest prawda, którą francuski socjolog wydobył z analizy udziału Sowietów na terenie międzynarodowym, że Rosja jako państwo „europejskie“ nie istnieje. Dotychczasowa nieznajomość tej prawdy byla powodem wielu błędów polityki różnych mocarstw Europy szukających zbliżenia, a nawet sojuszu z Sowietami, co jeszcze ostatnio wybitnie charakteryzuje politykę francuską. Jest rzeczą wysoce pożyteczną zorjentowanie się w skutkach, jakie wywołać może akcja kierowników polityki zagranicznej ZSRR., szczególnie w odniesieniu do państw Europejskich.

I jeszcze jedna uwaga. Liga Narodów jest dla Sowietów też tylko doskonałym terenem rozgrywania najrozmaitszych kombinacyj dyplomatycznych i pod tym względem Sowiety wcale nie ustępują politykom Zachodu. Tutaj są Sowiety właśnie wybitnie „europejskie“, czego doskonałą ilustrację mamy na osobie Litwinowa... Ale to jest już inne zagadnienie...

Emil Zgaiński.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: JÓZEF WOJCIECHOWSKI, Poznań, ul. Dąbrowskiego 4. m. 21.

Redaktorzy środowiskowi:

WARSZAWA: Tadeusz Żenczykowski, ul. Smolna 28. m. 9.

KATOWICE: Antoni Gutyński, ul. Stawowa 16. m. 2.

LUBLIN: Aleksander Czapski, ul. Szopena 18.

LWÓW: Wiesław Protschke, ul. Obertyńska 4.

Wydawca: JAN LITWINIUK, Poznań, ul. Zakręt 9.

ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 4. m. 21.

ABONAMENT: rocznie 5,— zł., półrocznie 3,— zł., numer pojedyńczy 50 gr. Konto czekowe P. K. O. 207811.

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach.